Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Tygodnik" Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a m'anowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 33. Nowe, sobota 15 sierpnia 1931 r. Rok VIII.

Posiedzenie Zarządu Głównego

Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Pierwsze powakacyjne posiedzenie Zarządu Głównego odbyło się w poniedziałek, dnia 10 sierpnia r. b. w siedzibie Centrali Związku. Po wysłuchaniu sprawozdań p. Prezesa Marchlewskiego z Okręgowego Zjazdu Kaszubskiego w Kartuzach i Gdyni oraz o reorganizacji Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Starogardzie, ustalono termin Walnego Zebrania Delegatów Związku na dzień 4 października r. b., wyznaczając, na zaproszenie Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Swieciu, miasto to jako miejsce zjazdu. Obszernie zreferował Dyrektor Centrali p. Radejewski o wizytacji dalszych 8-miu Towarzystw Związkowych, a mianowicie: Chełmży, Nowego, Brodnicy, Nowegomiasta, Lubawy, Działdowa, Łasina, Lidzbarka. Jak wynika z relacji stan Towarzystw tych jest zadawalniający. Prócz Jabłonowa i Wąbrzeźna zostały wszystkie Towarzystwa Związkowe w tym roku wizytowane, co w dużej mierze przyczyniło się do zacieśnienia pracy Związkowej. Na osobną wzmiankę zasługuje konferencja przewodniczących Sekcyj branżowych, którzy zebrali się w dniu 7 sierpnia r. b. i uzgodnili program pracy na okres jesienno-zimowy.

Następnie zdawało prezydjum sprawozdanie z posiedzenia Komisji polityczno-gospodarczej w sprawie umowy Polsko-Gdańskiej i przyjęto tekst rezolucji dla Rady Naczelnej, a następnie tekst uchwały odnośnie zryczałtowania podatku obrotowego dla drobnego handlu, podtrzymując dotychczasowy punkt widzenia Rady Naczelnej, przeciwko tezie krakowskiej. Jednocześnie przyjęto też do wiadomości rezolucję Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu w sprawie akcji antykartelowej, wyznaczając temu zagadnieniu osobny referat na dorocznym zjeździe Delegatów. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, przewodniczący posiedzenia p. Prezes Marchlewski salwował je o godzinie 10-tej. W zebraniu brało udział 16 członków Zarządu Głównego oraz Dyrekcja Centrali.

Błąd w rachunku.

Konferencja rolnicza, która ustalała program polskiej polityki rolnej na bieżący rok gospodarczy, wśród podstawowych postulatów zamieściła utrzymanie t. zw. premij wywozowych na zboża, przynajmniej w dotychczasowej wysokości. Stwierdzono bowiem skuteczność ich działania w ciągu ubiegłego okresu, powodującą podniesienie ceny krajowej w stosunku do światowej o całą wysokość premji.

Obecnie jednakowoż ukazały się wiadomości, według których rząd, ze względu na trudne położenie skarbu państwa, ma cofnąć premje eksportowe.

Wiadomości te wystarczają, aby przyjrzeć się bliżej istniejącej sytuacji i możliwym, na skutek zniesienia premij, zmianom. Przedewszystkiem należy stwierdzić zasadniczą różnicę, jaka istnieje między produkcją eksportową dla zbóż, a premją na towary przemysłu. Różnica ta wynika z tej ważkiej okoliczności, że przemysł jest w stanie, zgodnie z własną wolą regulować podaż, w zależności od popytu. Premja eksportowa nie ma na celu dopomożenie do przywrócenia równowagi między popytem a podażą, a jedynie umożliwić zwiększenie produkcji. Premje eksportowe na artykuły przemysłu nie posiadają oczywiście żadnego wpływu na cenę krajową, którą regulują przemysłowcy ewentualnem pomniejszeniem produkcji, a Państwo ochroną celną.

Całkowicie odmiennie przedstawiają się stosunki w produkcji rolniczej wogóle, a w produkcji roślinnej, która nas obecnie interesuje, w szczególności. Urodzaj, a więc i podaż, zależą nietylko od rolnika, ale i od sił przyrody, sił, których człowiek nie nauczył się kierować. Zmniejszenie produkcji rolniczej nie jest możliwe w krótkim przeciągu czasu, przyczem rolnik posiada tylko dwa środki do zmniejszenia wytwórczości, a mianowicie ograniczenie obszaru zasiewów i ograniczenie nakładu.

Drugi z wymienionych środków stosowany jest w Polsce od roku z powodu braku środków finansowych u rolników. Zastosowanie równocześnie pierwszego grozi nieobliczalnemi dla państwa konsekwencjami na wypadek nieurodzaju. Konieczność sprowadzenia tylko 10 proc. wewnętrznej konsumcji zbóż spowodowałaby wydatek około 300 milj. zł, stwarzając oczywiście wielkie saldo ujemne naszego bilansu handlowego.

Dlatego też państwo nie może dopuścić do celowego ograniczenia produkcji roślinnej w Polsce, bez zasadniczej zmiany zarówno struktury rolnictwa, jak i charakteru naszego bilansu handlowego.

W tych warunkach dopłata eksportowa do zbóż jest czynnikiem, pomagającym do wytworzenia harmonji między popytem a podażą (o ile istnieje jakakolwiek nadwyżka wywozowa) oraz decydującym o oderwaniu ceny krajowej od ceny światowej.

Premja eksportowa na zboża nie posiada wagi dlatego, że pewna ilość eksporterów otrzyma dopłatę ze skarbu państwa, ale dlatego, że wielka rzecza rolników przy istnieniu premij, dostaje lepszą cenę.

Można przewidywać, że będziemy mieli na wywóz około 2 milj. q. pszenicy, 2,5 milj. q. żyta i 2 milj. q. jęczmienia. Wydatek z tytułu premij eksportowych wyniósłby zatem 30 milj. złotych.

Przyjmując, że plon tegoroczny będzie równy przeciętnemu za ostatnie 5 lat i że premje eksportowe mogłyby działać tak samo jak w roku ubiegłym, wówczas należy obliczyć, że wydatek 30 milj. zł zabezpiecza rolnikom dopływ conajmniej 400 milj. zł więcej z powodu podniesienia ceny krajowej. Czy wobec tych cyfr i wobec specjalnego charakteru premij eksportowych na zboża, zniesienie ich będzie oszczędnością?

Czy owe 30 milj. równoważą straty, jakie poza powyżej obliczonemi, mogą powstać dla gospodarstwa narodowego przy usunięciu jednego z podstawowych elementów polityki rolniczej?

Wydaje nam się, że w tym oszczędnościowym rachunku popełnia się błąd, którego konsekwencje mogą być więcej niż poważne.

R. Z.

Mussolini o roli Wisły.

(Wobec grożącego Europie bolszewizmu).

W prasie amerykańskiej ukazał się doniosły artykuł Benito Mussoliniego, którego tłómaczenie francuskie zamieściły jednocześnie paryskie „Les Annales".

Przedstawiwszy tragiczne położenie państw uprzemysłowionych, mających ponad 20 miljonów bezrobotnych, Mussolini przestrzega przed wielką katastrofą w razie dalszego szerzenia się nędzy i — tem samem — wzrostu agitacji bolszewickiej. „Nie trzeba być pesymistą — pisze — aby przewidywać, że gdyby bolszewizm zdołał przekroczyć Wisłę, nie wiadomo, gdzieby się zatrzymał. Skutki dałyby się odczuć w całym świecie cywilizowanym, nawet Ameryka nie uniknie tego wstrząsu".

Nie zaradzą położeniu konferencje międzynarodowe, kończące się niczem. Trzeba szukać innych dróg. „Rządząc Italją — pisze dyktator — nigdy nie uchylałem się od odpowiedzialności w wielkich sprawach, ani od szukania sposobów ich rozwiązania. Nigdy nie zauważyłem, aby odwrócenie się tyłem od trudnego zadania, omijanie drażliwej sytuacji, albo odkładanie spełnienia obowiązku wskutek braku decyzji — mogło być istotnie pomocne. Naogół wynikało z tego jeszcze większe zło".

Przechodząc do kryzysu niemieckiego, Mussolini maluje tragiczne skutki zawalenia się Rzeszy. „Nie jestem skłonny do zbytniego dramatyzowania sytuacji — oświadcza — ani z osobistego punktu widzenia, ani też pod kątem ogólnym. Ale jest moim obowiązkiem uprzedzić tych, którym leży na sercu dobro ludzkości, że jeśli dotknie ją jeszcze jedna zima nędzy i niedostatków, znaczna część Europy może się zbolszewizować... Nie powinniśmy upajać się iluzją, że cywilizacja jest darem stałym i że ewolucja świata polega na automatycznem polepszaniu doli ludzkiej. Inne cywilizacje upadły albo uległy zniszczeniu, zrazu wskutek niemal niedostrzegalnych rys, później przez całkowite zawalenie się. Skoro okażemy się niezdolnymi do utrzymania tego, cośmy oddziedziczyli, możemy być pewni, że nieubłagane prawa przeznaczenia unicestwią tę sukcesję na naszych oczach. Swiat pełen jest ruin wielkich i wspaniałych cywilizacyj. Co stało się z cywilizacją Egiptu, Babilonu, Persji, Grecji, Rzymu? Zostały one starte na proch przez wrogie siły, jak kamień miażdżony walcami stalowemi. Jeśli chcemy uniknąć upadku cywilizacji zachodniej i zagłady rasy białej, musimy być czujni i czynni".

„Objawy rozkładu już dzisiaj są widoczne. Klasy średnie gotowe są przejść na bolszewizm bez oporu. Czyż nie jest znakiem czasu wiadomość, że w tych dniach pewna organizacja farmerów niemieckich zgłosiła publicznie akces do partji komunistycznej? Co więcej, warstwa średnia inteligencji, która w tak kulturalnym kraju, jak Niemcy, wywiera ogromny wpływ, ulega chętnie koncepcjom komunistycznym".

„Zresztą skoro istnieje agitacja i nędza wśród mas, tęsknota za rajem, jakkolwiekby się nazywał, byleby obiecywał uwolnienie od męczących trosk, szybko podbija zrozpaczone dusze. Agitacja i nędza staną się doskonałem podłożem dla hodowli bakcyla komunizmu, który, gdy tylko zdoła przekroczyć Wisłę i opanować terytorja Renu, będzie grozić jeszcze większym rozwojem i rozwleczeniem strasznej epidemji po całej Europie i po całym świecie".

„Niema czasu do stracenia. Nadeszła chwila dla tych, którzy dotychczas popisywali się elokwencją, aby jej zaprzestali i wzięli udział w polityce światowej... Propozycja Hoovera oczyściła drogę. Gdy już ona wejdzie w życie, narzuci się drugi środek polityczny do wykonania: zapewnienie światu dziesięcioletniego okresu pokoju"...

„Rok 1932 zdecyduje o naszym losie: dobrym lub złym — kończy Mussolini. — Znajdujemy się przed strasznym dylematem: odnowienie czy też zanik cywilizacji".

Cały artykuł, którego główne ustępy podaliśmy dosłownie, tchnie wielkiem zaniepokojeniem. Z różnych zwrotów przez Mussoliniego użytych wynika, że kieruje on swój apel przedewszystkiem do szefów rządów i państw, wzywając ich do rozpoczęcia solidarnej akcji. Wymienienie zaś dwukrotnie Wisły, jako ostatniej zapory dla bolszewizmu, świadczy, że udziałowi Polski w tej akcji przypisuje doniosłe znaczenie.

Coś dla Pań.

Najnowocześniejszy i uproszczony sposób konserwowania owoców, jarzyn, potraw mięsnych itp. przy momentalnem zamykaniu słoika za pomocą higjenicznego przyrządu szklanego „Chwyt".

Konserwowanie powyższym sposobem daje cenne korzyści każdej gospodyni, gdyż daje tę zaletę, że można konserwować bez aparatu wekowego jak również w stanie zupełnie świeżym i surowym.

Zaleca się wszystkim zainteresowanem paniom, pójść zobaczyć bezpłatne pokazy i wykłady w dniu 14 b. m. w składzie żelaznym E. Kleinwächter przy ul. Klasztornej.

Włoska organizacja państwowa „wypoczynku po pracy".

Wśród organizacyj faszystowskich ważną rolę odgrywa państwowa organizacja „wypoczynku po pracy" zwana po włosku „Depololavoro".

Działalność swą rozwija Depololavoro w czterech kierunkach: nauczania, artystycznego wychowania, wychowania fizycznego i t. zw. assistenzy czyli pomocy społecznej. Sekcja nauczania prowadzi walkę z analfabetyzmem, organizuje uniwersytety ludowe, kursy dla dorosłych, kursy zawodowe. Wychowanie artystyczne t. zw. „educazione artistica", obejmuje szereg działów: teatry ludowe, muzykę, radio i kino. Tu nawiązuje „Depololavoro" do bogatej tradycji włoskiej, unikając starannie sztuk współczesnych, zwłaszcza zagranicznych.

„Depololavoro" organizuje ogólno-narodowe konkursy, zwraca uwagę na zaniedbane dotychczas w oświacie ludowej działy sztuki, jak rysunki, malarstwo i plastykę, tworzy chóry, zespoły muzyczne i teatralne. Wycieczki stanowią ważną część pracy oświatowej, uczestnicy „Depololavoro" korzystają z 50 proc. zniżki na kolejach, ulg w hotelach i restauracjach, z bezpłatnych porad biur podróży i wycieczek. „Depololavoro" utrzymuje dla swoich członków domy wypoczynkowe i sanatorja, organizuje podróże po Morzu Śródziemnem, do kolonij afrykańskich, do miejsc włoskich zabytków sztuki i kultury (Perugia, Amalfi).

Ponadto instytucja ta stara się wniknąć głęboko w życie robotników i pracowników. Racjonalizuje ich gospodarstwo domowe, propaguje ideę ogródków rodzinnych, inicjuje powstawanie nowych placówek przemysłu ludowego dla stworzenia dla swoich członków dodatkowych źródeł zarobku.

Finanse tej organizacji płyną z trzech źródeł: ze składek członkowskich, z opłat za świadczenia i z subsydjów korporacyj zawodowych. „Depololavoro" nie przyjmuje pojedyńczych członków, ale ich grupy, a więc robotników danej fabryki albo członków korporacji zawodowej.

SŁONIE NALEŻĄ DO KONSERWATYSTÓW.

W Bangkok (Sjam) rezydują białe, święte słonie. Za pewną opłatą mogą turyści — cudzoziemcy zwiedzać budynki, w których ulokowane są te słonie. Dotychczas odbywało się to bez żadnych ceremonji. Ale podczas jednej z wizyt, gdy gośćmi byli Amerykanie, słonie zaczęły się denerwować i objawiały żywo swe niezadowolenie. Odtąd postanowiono zmienić sposób wizytacji. Służba przy słoniach twierdzi bowiem, że ujemnie na ich humor wpływa strój zwiedzających. Słonie przyzwyczajone są do ceremonjału. Teraz więc zwiedzający będą chyba musieli przebierać się w uroczyste galowe stroje powłóczyste urzędników dworskich, aby nie razić konserwatywnych słoni widokiem powszednich szat europejskich.

ZNIKAJĄCE CO PEWIEN CZAS JEZIORO

znajduje się w Gruzji, pod Wladosta. Szerokie na kilometr jezioro znika co trzy lata. Wody jego odpływają przez rynny podziemne do pieczar górskich. Po miesiącu wyschnięte jezioro zaczyna się znowu napełniać wodą.

CHICAGO JEDNEM Z NAJWIĘKSZYCH MIAST MIĘDZYNARODOWYCH.

Chicago, którego ambicją jest zdystansowanie Nowego Jorku jako stolicy handlowej i największego miasta Stanów, liczy obecnie 3.376.438 mieszkańców. W tej liczbie figuruje 842.057 obcokrajowców, czyli prawie 23 proc., nie wliczając w to kolorowych, jak Chińczyków, murzynów etc. Polaków mieszka w Chicago — 149.662, Niemców z Rzeszy — 111.366, Rosjan — 78.462, Włochów — 73.960, Szwedów — 65.735, Czechów — 48.814; w mniejszej liczbie figurują jeszcze Litwini, Irlandczycy, Anglicy, Holendrzy, Hiszpanie.

Poczucie słuszności u ptaków.

W Saverne, miasteczku alzackiem, zdarzył się niedawno ciekawy wypadek, świadczący o nader żywotnem poczuciu słuszności wśród bocianów. Zaobserwowanie tego zjawiska zawdzięczać należy szczególnej troskliwości, jaką darzą alzatczycy skrzydlaty świat ptactwa. Zabicie ptaka lub podbieranie ptasich jaj jest w tych stronach niejako religijnem przestępstwem, natomiast z wielką i serdeczną uwagą śledzą alzatczycy życie i obyczaje ptaków, gotowi w każdej chwili przyjść z pomocą skrzydlatej rzeszy.

Otóż zdarzyło się, iż w czasie nieobecności ptasich rodziców, para obcych bocianów zaatakowała jedno z gniazd i pisklęta wyrzuciła na bruk ulicy, a sama rozgościła się w gnieździe. Gdy dawni gospodarze gniazda powrócili z polowania na żaby, ujrzeli już nowych lokatorów w swem „mieszkaniu", a dzieci na opiece dobrych ludzi, licznie zebranych pod drzewem.

Mieszkańcy Saverne zgromadzili się właśnie, radząc nad tem, w jaki sposób wygonić obce bociany z cudzego gniazda. Sprawa przedstawiała się o tyle trudno, że drzewo było mocno spróchniałe a wysokie, tak, że dostać się na sam czubek możnaby jedynie przy pomocy tak wielkiej drabiny, jakiej w całem miasteczku nie było.

Para brutalnie wyeksmitowanych bocianów latała bezradnie nad głowami ludzi, piszcząc żałośnie i skarżąc się. Po chwili jednak bociany odleciały, zostawiając nadal dzieci bezdomne pod opieką ludzi. Myśleli sobie ludzie, że pewnie bociany—rodzice pośpieszyły szukać nowego jakiego gniazda, ale nie.

W godzinę niespełna pojawił się w dali na niebie cały klucz bocianów, a po chwili rozpoczęła się walka na dzioby dokoła bezprawnie zajętego gniazda. Rodzice wyrzuconych dzieci sprowadzili sobie na pomoc całe stado bocianów, liczące 37 sztuk. Rzecz oczywista, iż przed dziobami takiej armji, para niegodziwców musiała skapitulować i sromotnie umykać z cudzego mieszkania.

Zdarzenie to, rozegrane na oczach miasteczka Saverne znalazło szeroki oddźwięk w całej prasie francuskiej jako curiosum ptasiej solidarności i poczucia sprawiedliwości wśród ptaków.

35 MILJONÓW TELEFONÓW NA ŚWIECIE.

Na początku r. 1930 funkcjonowało na całym świecie 34.400.000 aparatów telefonicznych, z tej liczby 10 i pół miljona w Europie, 22 i pół miljona w Ameryce Północnej, 1.265.000 w Azji, 224.000 — w Afryce. Największą liczbę aparatów telefonicznych z pośród miast posiada New-York — 1.811.410. Najgęstszą sieć telefoniczną posiadają Stany Zjednoczone, gdzie na 100 mieszkańców przypada 16.9 aparatów, a po nich Kanada (14,4 na 100 mieszkańców).

NAJLEPSZĄ POSADĘ NA ŚWIECIE

posiada pewien zawiadowca stacji w Anglji. Stacja kolejowa Mastoke znajduje się w hrabstwie Warwick. Zawiadowca tej stacji pełni swe funkcje od 20 lat. Od r. 1916 nie ma właściwie nic do roboty. Dla prostej przyczyny — przystanek Mastoke został skreślony w rozkładzie kolejowym. Od 14 lat żaden pociąg nie zatrzymuje się w Mastoke. Zawiadowca pozdrawia tylko przepisowym ukłonem mijające stację pociągi i wraca w spokoju ducha do swego biura. Ale pensja zawiadowcy nie zmieniła się od 14—tu lat i pobiera on ją w całości. Gdyby nie to, że w prasie opisano idyllę zawiadowcy w Mastoke, byłby szczęśliwiec siedział jeszcze drugie 14 lat na swej posadzie. Teraz dostanie jednakże dymisję i emeryturę.

„PRZYŚLIJCIE SWE NAZWISKO" . . .

Od tych słów rozpoczyna się ciekawa odezwa, jaką kieruje do całego świata niejaka Helena du Pasquier. Chodzi o „pokój powszechny": — „Niech każdy każdego dnia o jednej godzinie pomyśli przez chwilę wytrwale i serdecznie o pokoju powszechnym, a stworzony w ten sposób łańcuch nieustannego pragnienia więcej zdziała od wszystkich pokojowych konferencyj i traktatów".

Ci, którzy wierzą w sugestywną moc myśli, w radjoaktywną energję promieniowania ludzkiego, zgodzą się bez wahania na to, że łańcuch myśli, podsycany co dnia, promieniować może coraz to nowe i nowe zasoby energji, skierowanej ku wspólnemu celowi: pokojowi i zgodzie powszechnej. W pomyśle pani du Pasquier jest coś wzruszającego, bez względu na jego skuteczność . . . Wzruszająca jest jej gorąca wiara. A więc: Paris, rue Solferino 9, Mme Helene du Pasquier. Przyślijcie swe nazwisko.

WALKA Z TYGRYSAMI NA OKRĘCIE.

Pasażerowie niemieckiego okrętu „Lahn" przeżyli na morzu Śródziemnem straszne chwile. W drodze pomiędzy Kairo i Gibraltarem rozległy się nagle wśród nocy rozpaczliwe krzyki marynarza, pełniącego służbę. Jak się okazało, przewożony na okręcie tym z Singapore tygrys, wyłamał w nocy klatkę i rzucił się na marynarza. Zanim przybiegła pomoc, marynarz już nie żył. Rozpoczęło się dzikie polowanie na pokładzie, w trakcie którego jeden oficer został ciężko poraniony. Wreszcie udało się rozjuszone zwierzę wpędzić z powrotem do klatki.

MISTRZ SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW.

Niejaki Wilson z Baltimore w Stanach Zjednoczonych **sprzedał w ciągu jednego roku 527 samochodów, a mianowicie 353 nowych i 174 używanych wozów, uzyskując w ten sposób tytuł mistrza świata w sztuce sprzedawania samochodów. Że na ten tytuł zasłużył w zupełności dowodzi to, że w następnym roku 1930 pomimo kryzysu sprzedawał przeciętnie 1,4 samochodu dziennie.**

Dot. wstrzymania dostawy energji elektrycznej.

Ponieważ jesteśmy zmuszeni pomalować konstrukcje żelazne linji wysokiego napięcia 15.000 V., na odcinku Gródek-Brzozowo niniejszem donosimy uprzejmie, że w niedzielę 16, 23 i 30 sierpnia b. r. wstrzymamy dostawę energji elektrycznej od godziny 8-mej do 16-tej.

W razie niepogody w jednym z powyższych trzech dni, dostawa energji w tym dniu nie zostanie wstrzymana, lecz odłożona na 6 września b. r.

Powyższe pismo prosimy przyjąć do wiadomości i wydać odpowiednie zarządzenie zainteresowanym, ażeby tak rozłożyli swoje zapotrzebowanie energji elektrycznej, aby nie mieli z tego powodu większych nieprzyjemności.

Przewodniczący Wydziału Zw. ECST.
(—) Grochocki
Kierownik Biura Zw. ECST.

Powyższe do wiadomości.
Nowe, dnia 11 sierpnia 1931 r.
Burmistrz.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

SOBOTA, 15 SIERPNIA 1931 r.

ZE SPORTU



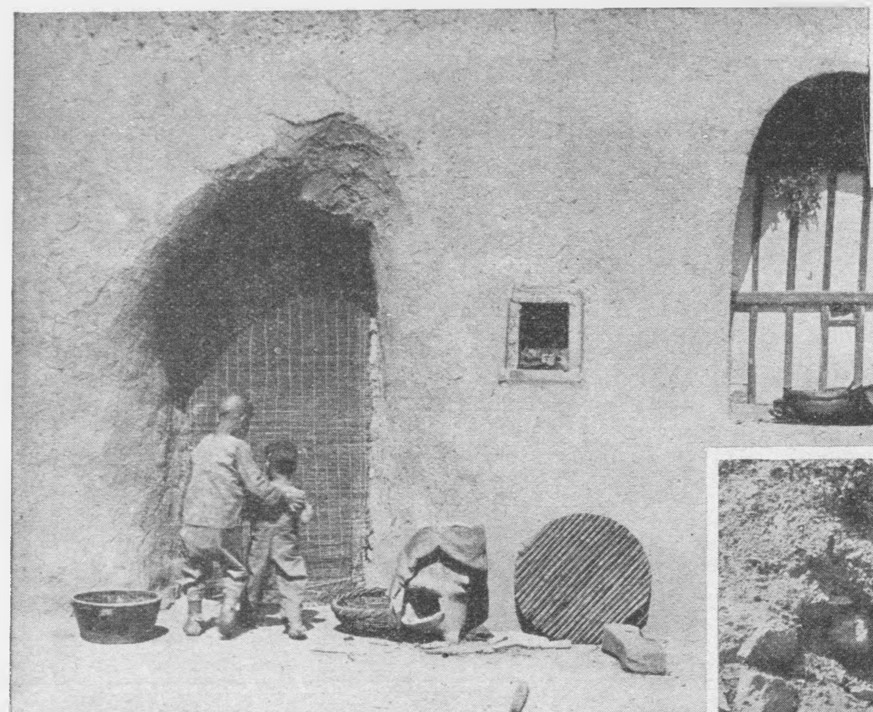


Dnia 31 lipca, w trzecią rocznicę tragicznej śmierci w Bagdadzie bohaterskiego lotnika, ś. p. Kazimierza Szałasa, odsłonięto pomnik na grobie poległego lotnika na Powązkach. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Krygier, wygłaszając przy tej okazji podniosłe przemówienie.

Zgon ministra oświaty



Ś. p. dr. Sławomir Czerwiński, minister wyznań religijnych i ośw. publ., zmarł w Warszawie.





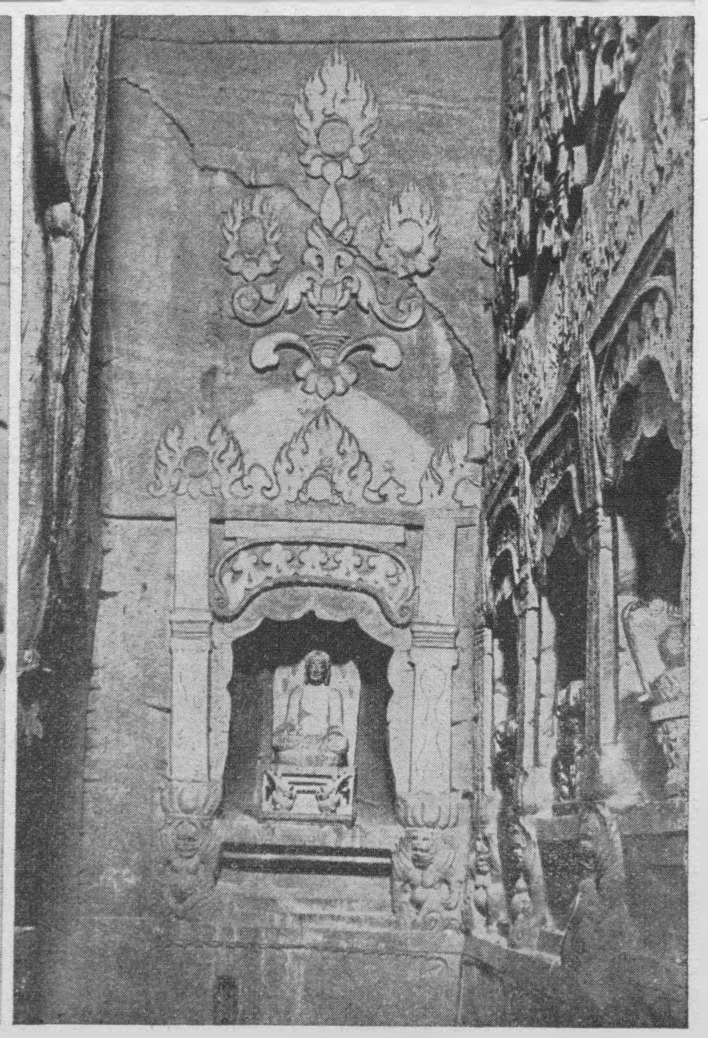


Tryglodyci chińscy: W górach Shans uczony niemiecki Herbert Rutz napotkał półtora miljonową ludność, mieszkającą, jak tryglodyci, w norach wyżłobionych w skałach.

Przed domostwem, wyżłobionem w skale. Mali tryglodyci zaglądają do wnętrza.

Wejście do jednej z piwnic. Rzeźba, wykonana przez tryglodytów. Świątynia buddyjska w podziemiach skalnych Honanu.



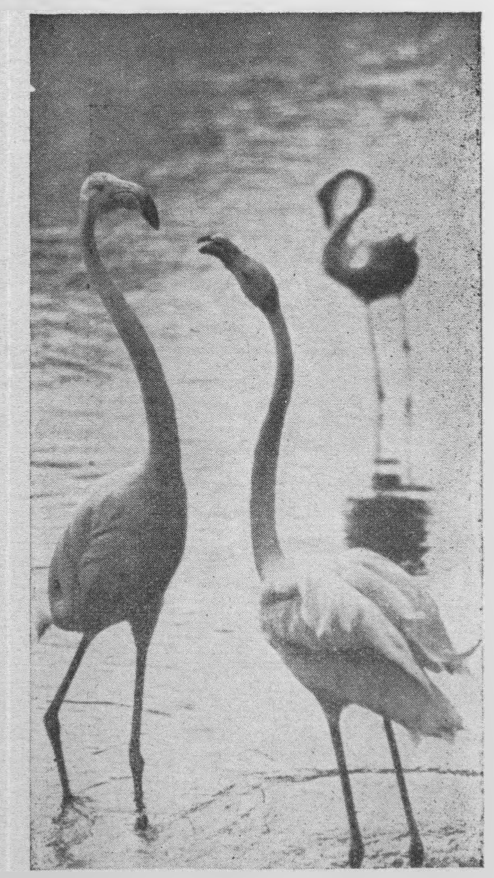




Kolejowe Koło Śpiewu Lutnia w Jarocinie Pozn., pod kierownictwem swego dyrygenta p. Józwowicza, urządziło dożynki kompozycji prof. Kwaśnika. Na zdjeciu wykonawcy oraz w głębi goście z protektorem imprezy, p. starostą Libuchą.

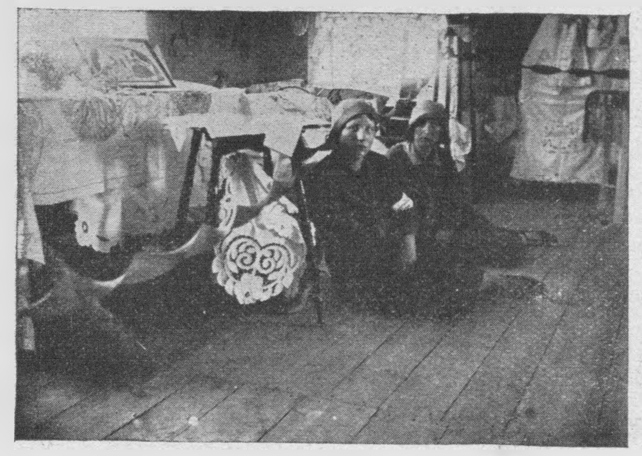


Nowe kostjumy damskie do jazdy konnej.



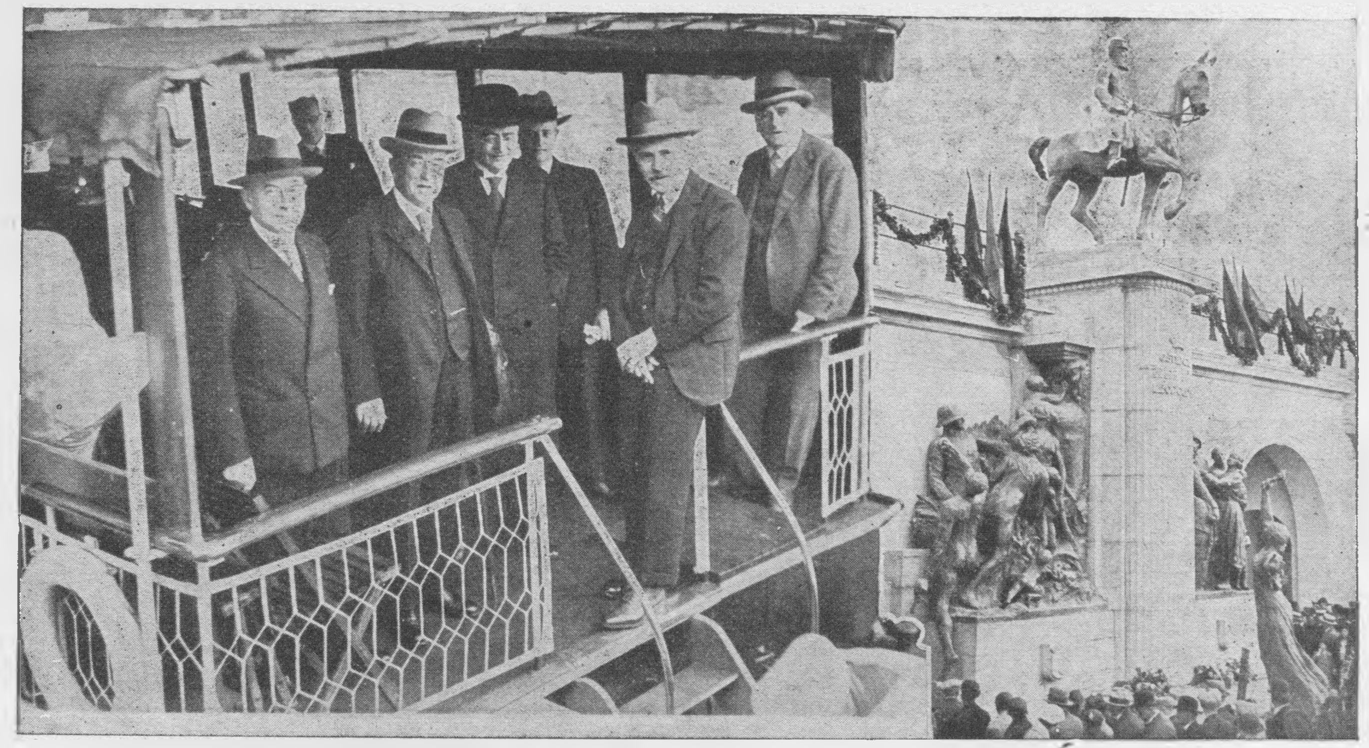
Flamingi.

Z RAWICZA (WK)

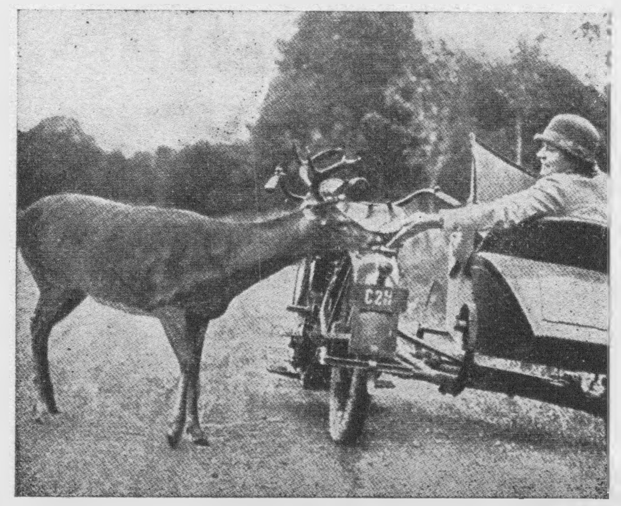




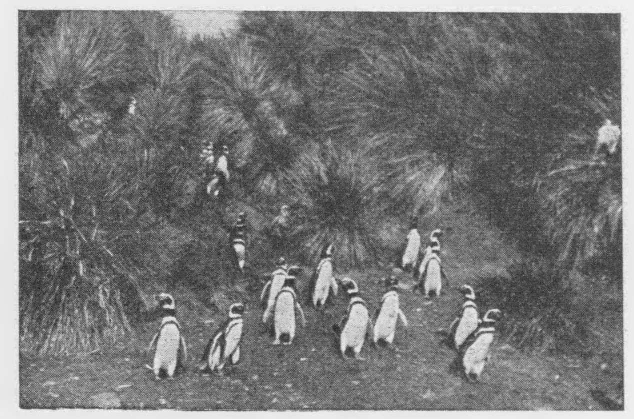
Fragment z wystawy Stowarzyszenia Młodych Polek z Miejskiej Górki.



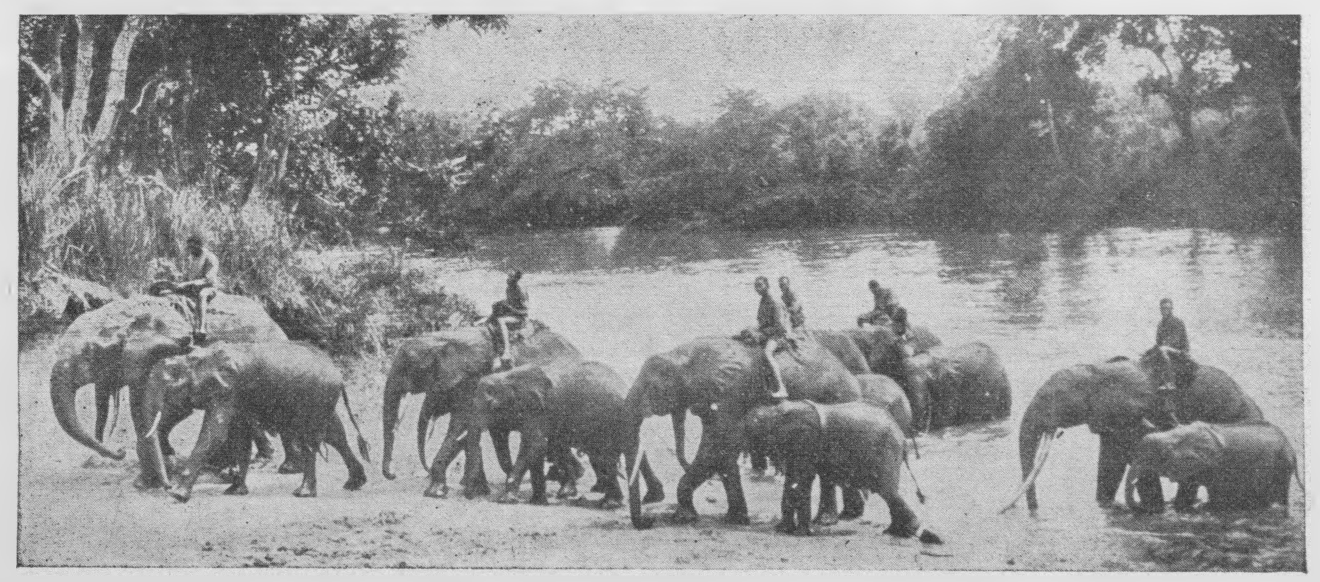
Polityczno-finansowe narady między ministrami angielskimi i niemieckimi odbywały się podczas wycieczki statkiem parowym po jeziorze Wansee. Premjer Macdonald, Henderson, Brüning, Curtius i min. Treviranus.



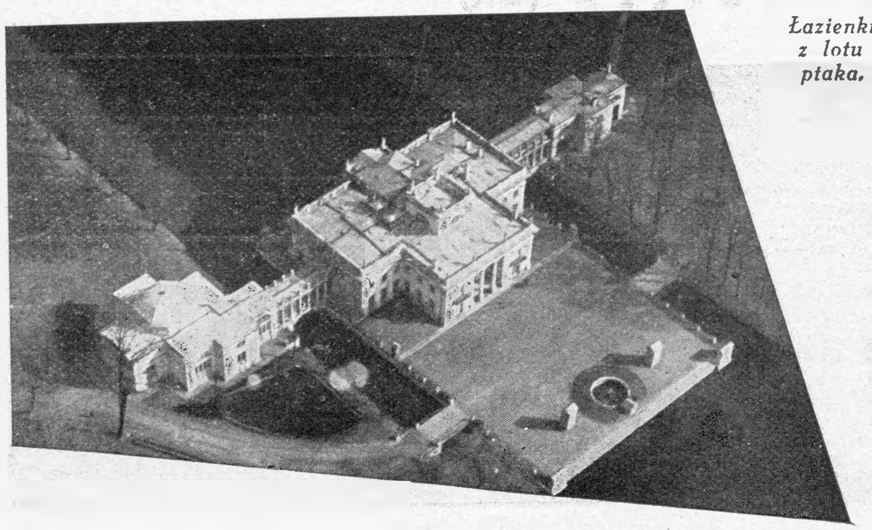
Przyjaźń...



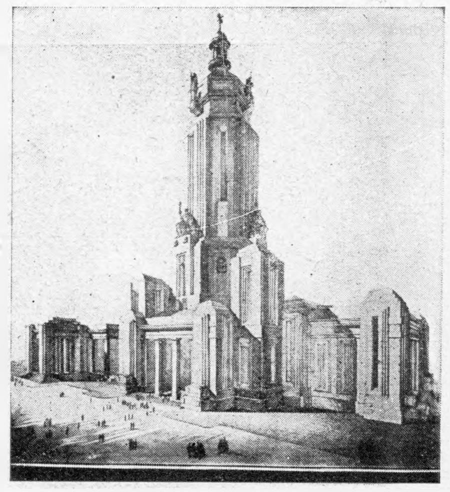
Pingwiny na spacerze.



Kąpiel słoni.



Łazienki z lotu ptaka.



Monumentalny projekt świątyni Opatrzności w Warszawie, architekta włoskiego A. Boni.



Fragment zbiorowej deklamacji.

ZE ŚWIATA



Kobiety-murarki w Berlinie, pracują jako robotnice związkowe.



Mercedes Perdomo, aktorka filmowa.

Fot. The New-York Times



Studja pianistki pod kontrolą aparatu d-ra Jonena.



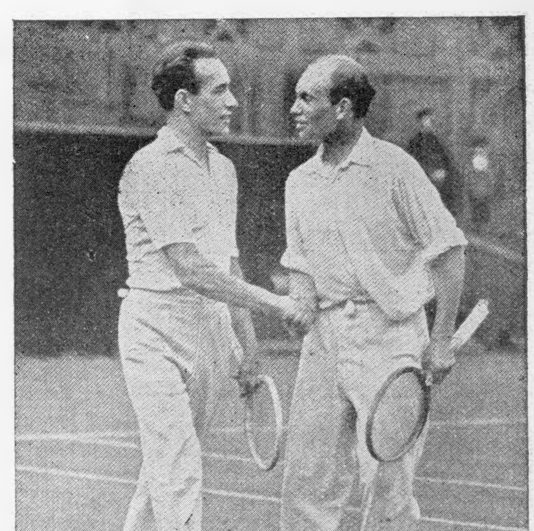
Miss Broodway aktorka kabaretowa Violat Carson.



„Baby" zdobywcy Atlantyku Karola Lindbergha.



Brygida Helm, znana gwiazda filmowa, kobieta-wampir w Londynie nakręca nowy film z Betty Stockfield pod kierownictwem reżysera Carmine Gallone.



Z sensacji Wimbledonu. Cochet i zwycięzca jego Sharpe.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska". Warszawa, Szpitalna 12.